

# WODA ŻYCIA

## POCZĄTKI WSPÓLNOTY



### WSTĘP

Gdy myślę o Kościele, towarzyszy mi obraz łąki, na której zakwitają piękne kwiaty. Duże, małe, mniej lub bardziej kolorowe, ale wszystkie piękne. Tak w Kościele obecnie rozkwitają wspólnoty – parafie, wspólnoty zakonne i wspólnoty ludzi połączony określoną drogą, duchowością czy wspólnym doświadczeniem wiary.

Jedna z takich wspólnot na tej barwnej „łące” warszawskiego Kościoła to Woda Życia, wspólnota u swych źródeł akademicka, powstała w końcu lat 90-tych przy parafii św. Jakuba na warszawskiej Ochocie.

Obecnie wspólnota świętuje swoje 20 lecie. W tej książce wspólnie dziękujemy Bogu za wszelkie Jego dary i łaski, które na nas w tych latach zesłał przez Wspólnotę i za wszelkie dary i łaski, które zesłał na ludzi, do których nas posyłał.

Jesteśmy u progu stania się Stowarzyszeniem Wiernych w Kościele. To czas, w którym Kościół uznaje, że idziemy dobrą drogą i przez zatwierdzenie statutów obejmuje nas opieką i ponownie posyła, abyśmy szli i owoc przynosili. Tym bardziej warto przypomnieć sobie początki wspólnoty, aby na nowo rozbudzić w sobie charyzmat Boży dany nam od samego początku.

Anna Kicingier, Wspólnota Rodzinna Woda Życia A.

## Początki. Rok 1997/1998.

Początki wspólnoty sięgają roku 1997, kiedy to ks. Roman Trzciński został skierowany jako duszpasterz akademicki do parafii św. Jakuba.

Na terenie parafii znajdowało się wówczas – i znajduje do tej pory – najwięcej domów akademickich w Warszawie. Rzesze studentów Politechniki zamieszkałych w Babilonie, Bratniaku, Muszelce, Pinezce, Tulipanie i wreszcie Alcatrasie oraz studentów Uniwersytetu w Żwirku i Muchomorku czy studenci ówczesnej Akademii Pedagogiki Specjalnej w akademiku na ul. Spiskiej. Było to „wielkie żniwo”, na które posłano ks. Trzcińskiego, wieloletniego duszpasterza Ruchu Światło-Życie, od lat zaangażowanego w ewangelizację, wcześniej księdza diecezji warszawsko-praskiej.

Duszpasterstwo akademickie w parafii św. Jakuba działało oczywiście wcześniej. O godz. 19.00 w niedziele odbywały się msze św. ze specjalną oprawą muzyczną dedykowane specjalnie dla studentów. Ale ks. Roman wiedział, że studentom trzeba zaproponować coś więcej niż tylko specjalne msze święte. Jak wspomina – przyszedł do parafii z przekonaniem, że dla rozwoju wiary młodych ludzi potrzebna jest wspólnota.

*„Moje doświadczenie wcześniejsze było takie, że byłem w różnych miejscach i uważałem, że trzeba zakładać wspólnoty. Moje życie od zarania – od młodych lat kapłańskich to był Ruch Światło-Życie, to były wspólnoty, które zakładałem w różnych parafiach i one powstawały, a ja szedłem dalej. Uważałem, że człowiek potrzebuje wspólnoty, żeby jego wiara się przebudziła, żeby odnalazł siebie, swoje powołanie, dlatego uważałem, że w duszpasterstwie akademickim potrzebna jest wspólnota”.*



Zdj. Ewangelizacja, lata 80 te (??). Z archiwum ks. R. Trzcińskiego

Już na pierwszej wieczornej Mszy św. dla studentów inaugurującej rok akademicki 1997/1998 ks. Roman wykorzystał okazję by zaprosić na spotkania studentów, którzy chcą czegoś więcej. Od razu padł termin: wtorek – wieczór. Tak miało pozostać przez wszystkie kolejne lata.

*„Pamiętam, że było czytanie z Księgi Rodzaju - opis stworzenia i ten cytat „Nie jest dobrze, żeby człowiek (mężczyzna) był sam”. To był wątek kazania, które wygłosiłem na tej mszy św. –a mówiłem, że nie jest dobrze, żeby być samemu i zapraszam na wtorek do salki do kawiarenki na spotkanie i kto chce niech przyjdzie. I to był początek. Nie wiedziałem czy ktoś przyjdzie. Ja zawsze strzelam tak gdzieś i patrzę czy coś będzie. A jednocześnie ufam, modlę się i coś zawsze jest. Bo czuję, jestem przekonany, że Pan Bóg chce mną się posługiwać.”*

Na kolejnych mszach niedzielnych dla studentów ksiądz zapraszał chętnych studentów, zwłaszcza tych, którzy już wcześniej mieli jakieś doświadczenia rozwoju wiary, byli w oazie, odnowie, a teraz z dala od swoich parafii w Warszawie na studiach szukali swojego miejsca. Hasło „Odwagi, przyjdź i przyprowadź kogoś jeszcze!” na stałe gościło w niedzielnych ogłoszeniach na mszy o godz. 19.00.



Na zdjęciu: w mieszkaniu Ks. Romana. Zawsze gościnny, gotowy do rozmowy czy spowiedzi, pełen dobrego humoru i dystansu do siebie.

W odpowiedzi na zaproszenie studenci zaczęli przychodzić. Pierwsze spotkania grupki liczącej kilkanaście osób odbywały się w salce Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii zwanej przez wszystkich „kawiarenką” – nazwa ta wzięła się zapewne od wyposażenia owej salki w dzbanek elektryczny, szklanki i zlew, co dawało możliwość zrobienia sobie kawy lub herbaty.

*W październiku 1997 roku rozpoczynałam II rok studiów. Warszawa zaskoczyła mnie pośpiechem i anonimowością życia. Oderwana od małomiasteczkowej atmosfery codzienności, wspólnoty Oazowej, w której dorastałam i ludzi, z którymi żyłam, wcale nie cieszyłam się na kolejny rok studiów. Nie umiałam odnaleźć się w stolicy, a kilka nieudanych prób wejścia w przykościelne wspólnoty rodziły we mnie bunt skierowany przeciwko Bogu.*

*Wtedy, na początku II roku, chciałam „odpocząć” od aktywnej obecności w kościele. Postanowiłam jeszcze wypowiadać się na ten czas „religijnej posuchy” ... To postanowienie doprowadziło mnie do kościoła św. Jakuba. Jako zadanie pokutne miałam przyjść na spotkanie powstającej wspólnoty studenckiej!! Wcale nie takie miałam plany... ale pokuta to pokuta, trzeba ją odprawić...*

*Takie były moje początki we Wspólnocie „Woda Życia”. Na pierwszym spotkaniu w małej salce było nas kilkoro. Każdy z innym doświadczeniem Kościoła, z odmiennym spojrzeniem na świat. Szukaliśmy jednak tego samego – pełnego Miłości Boga.... To właśnie wtedy On nas odnalazł. Pokazał nam drogę, którą szedł ku nam... Wiele jeszcze musiałam doświadczyć zanim to zrozumiałam.*

*Magda*



*„Pamiętam, że postawiłem na samym początku pytanie „Czego szukacie?” i ciągle pamiętam wypowiedź Ani K., która powiedziała „Pogłębienia życia wewnętrznego”. Bardzo mi się to spodobało. Pomyślałem, że studenci rozwijają się intelektualnie, i to jest dobre, bo człowiek musi się rozwijać intelektualnie, ale musi też rozwijać się duchowo. Pogłębienie życia wewnętrznego to rozwój duchowy, i dlatego pomyślałem, że w tym kierunku musimy iść, robiłem różne pogłębiające konferencje, przysłuchiwałem się, był nawet moment oddania życia Jezusowi w Adwencie. Był to już czas, gdy spotykaliśmy się nie w kawiarence, ale w Cecylce (sala św. Cecylii przy parafii św. Jakuba, większa od kawiarenki – AK). Któregoś dnia przeszliśmy stamtąd do kaplicy zmartwychwstania (boczna kaplica w kościele św. Jakuba – AK) i tam było oddanie życia Jezusowi. Czyli na początku była ewangelizacja tych ludzi, którzy przyszli”.*



Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny przy placu Narutowicza w parafii św. Jakuba. Tu spotyka się wspólnota ewangelizacyjna Woda Życia.

*Pochodzę z Lublina. Urodziłem się w rodzinie z tradycjami katolickimi, regularnie uczęszczałem do Kościoła, przyjmowałem sakramenty św., byłem ministrantem i lektorem. Przyjazd do Warszawy na studia był dla mnie momentem dużych zmian w moim życiu. W 1995 roku zdałem egzamin na politechnikę warszawską. Zmiana środowiska, nawiązywanie nowych relacji, ciężka nauka, mieszkanie w akademiku były dla mnie trudnym wyzwaniem.*

*Minęły 2 lata nauki, w tym czasie nie udało mi się nawiązać głębszych relacji z ludźmi świata akademickiego i zastanawiałem się co jest tego powodem? Czułem, że nie pasuję do tego środowiska, w którym trudno było zachowywać wartości chrześcijańskie, moralne. Imprezy z alkoholem, narkotykami, znajomi żyjący w wolnych związkach były na porządku dziennym. Chodziłem na Mszę Świętą do kościoła św. Jakuba i pytałem Boga co dalej w moim życiu? Kilka razy nawet się pakowałem z powrotem do domu (...).*

*W październiku 1997 na 3 roku studiów w parafii pojawił się kapłan, który zapraszał młodzież w niedzielę na mszy św. o 19.00 na spotkanie wspólnotowe. Postanowiłem przyjść we wtorek na 20.00, spotkanie było w dolnej salce św. Cecylii i ok. 10 osób z ks. Romanem. Po wspólnej modlitwie ksiądz zapytał jakie mamy talenty i czym moglibyśmy posługiwać we wspólnocie? Po chwili milczenia i modlitwy do Ducha Świętego... rozdał nam funkcje wg "poznania"... Do mnie podszedł i wręczył mi gitarę. Tak zaczęła się moja droga posługi we wspólnocie, diakonia muzyczna i uwielbienia oraz wstawiennicza, w których posługiwałem.*

*Dopiero we wspólnocie zacząłem odkrywać nie tylko przyjaźnię i szczere relacje jakich poszukiwałem, ale przede wszystkim samego Jezusa. On uzdalniał mnie do posługi w modlitwie i uwielbieniu, wspólnota szybko rosta... Marcin*

Jesień i zima przełomu 1997 i 1998 r. to czas, kiedy grono uczestników co wtorkowych spotkań dla studentów powoli rośnie. Wśród nich sporo jest byłych oazowiczów, ministrantów, ale są też studenci zachęceni by przyjść i chcieć czegoś więcej. Młodzież śpiewa dość nieporadnie pierwsze piosenki, modli się, dzieli w dwójkach lub grupkach na tematy związane z wiarą, ze Słowem Bożym. Zawiązują się pierwsze znajomości. Wśród uczestników spotkań przeważają nowi studenci pierwszego, drugiego roku studiów, ale nie tylko.

Wiosną przyszedł czas na pierwsze wspólne rekolekcje. Był to kluczowy moment, kiedy narodziła się nie tylko nazwa wspólnoty, ale tak naprawdę wspólnota. Weekend od 6 do 8 marca 1998 r. jest do dziś świętowany jako czas założycielski wspólnoty.

Tak ten czas wspomina ks. Roman: *„Przyszła mi myśl, żeby wyjechać na weekend. Ten weekend wypadł w marcu. Zaproponowałem rekolekcje wokół przykazania miłości Boga i bliźniego, były medytacje, korzystałem z ćwiczeń ignacjańskich, i to było bardzo fajne przeżycie, dużo rozmów między nami, byliśmy razem ze sobą przez cały weekend, to tak inaczej niż spotkanie. Niezwykłe to było doświadczenie”.*

Patrząc z perspektywy czasu narodziła się wówczas wspólnota. Osoby, które uczestniczyły w marcowych rekolekcjach w ogromnej większości pozostały we wspólnocie, aktywnie uczestnicząc w jej rozwoju i działaniach, i tworząc potem załóżek pierwszej wspólnoty rodzinnej. która w ciągu lat objęła swym działaniem tysiące ludzi. Spoglądając na to z zewnątrz po ludzku wydaje się to niemożliwe. Dopiero spojrzenie w perspektywie łaski i działania Ducha Świętego otwiera oczy i pozwala ujrzeć wydarzenia i procesy zachodzące w przestrzeni duchowej, niewidocznej gołym okiem, ale wyczuwalnej sercem.



Na zdjęciu: Kobylka, uczestnicy rekolekcji „Będziesz miłował”, marzec 1998.

*„Pamiętam, przyjechałam na rekolekcje odrobinę spóźniona. Weszłam, gdy wszyscy byli już zgromadzeni i poczułam się trochę niepewnie, choć wcześniej uczestniczyłam już w wielu rekolekcjach oazowych. Ksiądz podzielił nas na tzw. parki – z jedną konkretną losowo przydzieloną osobą mieliśmy za zadanie w czasie rekolekcji poznać się lepiej, iść na wspólny spacer, budować relację przyjaźni. Moją „parką” została Magda – i tak już zostało na wiele lat, aż do dzisiaj.*

*Myślę, że w Kobylce – my, studenci uczestniczący do tej pory we wtorkowych spotkaniach modlitewnych- zdaliśmy sobie sprawę, że tworzymy wspólnotę, że coś nieokreślonego i trudnego do wypowiedzenia jest między nami i nas łączy. Z perspektywy czasu wiem już, że był to Duch Święty.”*

Ania



Zdj. Kobyłka, zdjęcie zbiorowe, marzec 1998. Ze zbiorów ks. Romana Trzcńskiego

*Pierwsze rekolekcje odbyły się w Kobyłce. Ileż ja ze sobą walczyłam zanim tam dojechałam. Jak to zwykle bywa, wszystko działało przeciwko mojej obecności na tych rekolekcjach. Bałam się nieznanomych ludzi, nowego miejsca... tak po ludzku.*

*Pamiętam, że kiedy dzieliliśmy się na pierwsze dwójki nie miałam pary. Wtedy właśnie do sali weszła spóźniona para studentów: Ania i Andrzej. To Ania była moją „kobyłkową parą” i tak już zostało do dziś. Pan Bóg w tej spóźnionej dziewczynie obdarował mnie na wiele lat duchowym wzorem i towarzyszem – za co serdecznie Mu dziękuję. Duch Święty w czasie tych rekolekcji budował podwaliny wspólnoty, zarysowywał jej kształt. Dla mnie ten czas pozostał w sercu na lata odpowiedzialnością za tę wspólnotę. Coraz mocniej tego doświadczam z upływem lat. Czuję, że obecność na tamtych rekolekcjach nakłada na mnie obowiązek walki o tę wspólnotę. Walki także we własnym życiu i sercu...Magda*

W Kobyłce narodziło się też imię Wody Życia. Ks. Roman wspomina:

*„Ja zawsze uważałem, że wspólnota powinna mieć jakieś imię. Pamiętam, gdy byłem w oazie to poszczególne duże oazy miały swoje nazwy, biblijne. Miałem na Ursynowie oazę Jerycho, w Marysinie Wawerskim – Tabor. Każda wspólnota miała jakąś identyfikację. Wiedziałem, że są również wspólnoty pozaoazowe, które też mają swoje imię.”*

Studenci pod koniec rekolekcji mieli za zadanie pomodlić się, poprosić Ducha Św. o prowadzenie i na kartkach napisać propozycje imienia dla wspólnoty. Ks. Roman odczytał wszystkie karteczki i zwrócił uwagę na zaproponowaną przez Agnieszkę J. i Marysię K. nazwę „Jordan”. Dlaczego Jordan? – zapytał.

Dziewczyny wyjaśniły, że modliły się i otrzymały wskazanie na fragment w Piśmie Świętym zawierający słowo Jordan. Jordan to rzeka, rzeka to woda, Woda Życia – a Woda Życia to Duch Święty. Tak po raz pierwszy padła nazwa Woda Życia i już pozostała.

Po powrocie z rekolekcji spotkania trwały nadal, zaczęły się przygotowania do kolejnego wyjazdu rekolekcyjnego. Na spotkanie ciągle przychodzili nowi ludzie, studenci złaknieni czegoś więcej, często zaproszeni przez już chodzących na spotkania studentów lub osobiście przez ks. Romana, którego bezpośredni styl bycia i zwracania się do ludzi szybko łamał bariery w komunikacji. Często miejscem zachęty do przyjscia na spotkanie modlitewne był konfesjonał. Szybko okazało się, że potrzebna jest zmiana miejsca spotkań – z sali duszpasterstwa wspólnota przeniosła się do kolejnej, większej sali św. Cecylii, by wreszcie trafić do Kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego znajdującej się już przy kościele. Potrzeba było jeszcze kilka miesięcy aby z tego miejsca przejść tam, gdzie wspólnota spotyka się do dziś, a więc do samego kościoła.



*Wiosną 1998 roku trafiłam na Mszę św. do kościoła św. Jakuba w Warszawie i do konfesjonatu Księdza Romana. Otrzymałam wówczas polecenie, aby przyjść na modlitwę we wtorek wieczorem. Szukałam wtedy pokoju serca, przyjaznych ludzi w podobnym wieku, którzy studiowali, pracowali i chcieli szukać Pana Boga w codziennym życiu. Dołączyłam do niezbyt licznej grupki osób otwartych, radosnych i skupionych na modlitwie. Pierwsze rekolekcje, jakie pamiętam, były o uzdrowieniu wewnętrznym. Otrzymałam wówczas dar przebaczenia mojemu tacie, który w zamroczeniu alkoholowym spowodował, że wyprowadziłam się z domu (...). Czas upłynął dość szybko, oddałam Jezusowi moje życie, on dał mi wiele znaków jego obecności i o tym muszę napisać. (...). Trwam we Wspólnocie już nie studenckiej, ale rodzinnej, na modlitwie uwielbienia, osobistej oraz czytaniu Pisma Świętego. Codziennie modlę się różańcem za nasze dzieci.*

*Agnieszka*

Oprócz modlitwy i spotkań, łączyły nas wspólne posługi – wspomina po latach Ewelina W., która dołączyła do wspólnoty na początku 1998 r. Rodziły się także – już wtedy – pomimo małej jeszcze liczebności wspólnoty – pierwsze diakonie. Co ważne, nie był to proces zaordynowany z góry, raczej oddolne działanie Ducha Św., który popychał niezmordowanych studentów do coraz większego zaangażowania.

W lutym 1998 r. grupa około 6-7 dziewcząt, które przychodziły na spotkania wtorkowe a zamieszkiwały wspólnie w akademiku Akademii Pedagogiki Specjalnej na ul. Spiskiej, rozpoczęła wspólną poniedziałkową modlitwę brewiarzem w akademikowej świetlicy. W następnych miesiącach osoby, które chciały prosić by się za nie

pomodlić wstawienniczo były zapraszane właśnie w poniedziałkowe wieczory na ulicę Spiską. Tak narodziła się późniejsza prężnie działająca diakonia modlitwy wstawienniczej we wspólnocie.



*Zdjęcie: akademik na ul Spiskiej, 1998 r., widok z okna na wejście, zdjęcie Moniki Kościak.*

Rekolekcje w Kobyłce okazały się pierwszym w niezliczonym szeregu późniejszych wyjazdów rekolekcyjnych wspólnoty. Kolejne rekolekcje odbywały się jednak w Kaniach Helenowskich. Prowadzony przez siostry bezhabitowe ośrodek rekolekcyjny im. Jana Pawła II z czasem stały się niemal drugim domem wspólnoty Woda Życia.

Pierwsze rekolekcje w Kaniach odbyły się od 30 kwietnia do 3 maja 1998 r. Po zanurzeniu w prawdę o Bożej miłości, która była tematem przewodnim na rekolekcjach w Kobyłce, rekolekcje majowe poświęcone były Duchowi Świętemu. Przybądź Duchu Święty – taki był temat rekolekcji, a studenci modlili się, słuchali wykładów i wreszcie w uroczystej modlitwie wieczornej 2 maja 1998 r. prosili o szczególne wylanie Ducha Św., o chrzest w Duchu Świętym.



Zdj. Kanie Helenowskie, 1-3 maja 1998 r., rekolekcje Przyjdź Duchu Święty, zdjęcie zbiorowe. Ze zbiorów Moniki i Piotra Kościaków.

Tematyka rekolekcji wpisywała się w życie duszpasterskie Kościoła powszechnego. Jak wspomina ks. Roman: „Trzeba wiedzieć, że ostatnie 3 lata przed 2000 r. każdy rok miał swój temat. 1997 r. był wokół Jezusa – Jezus jedyny Zbawiciel świata, wczoraj dziś i na wieki. 1998 r. był wokół Ducha Św. Mieliśmy wtedy według woli papieża na nowo odkryć Ducha Św. który jest i działa w Kościele przez sakramenty i charyzmaty. I akurat na przełomie tych dwóch lat powstawała nasza wspólnota. Jezus i Duch Św. A trzeci rok to był rok Ojca – Bóg jest naszym Ojcem, Abba. I nawet rekolekcje w 1999 r. w Kaniach Helenowskich miały temat Abba Ojcie. Idziemy do Ojca”.

Doświadczenie Ducha Świętego i jego działania stało się fundamentem wspólnoty, która od tej pory nosiła wyraźny rys charyzmatyczny. Młodzi ludzie doświadczali Ducha Św. na wiele sposobów. Rozkwitła modlitwa w językach, rozpoczęło się posługiwanie darem prorocтва. Wiele osób doświadczyło uzdrowienia wewnętrznego, radykalnego nawrócenia, odnowienia głębokiej relacji z Bogiem.

*Majowe rekolekcje w Kaniach w 1998 r. były jednym z momentów przełomowych w moim życiu duchowym. Choć wcześniej przechodziłam kilka lat formacji oazowej, to dopiero otwarcie na Ducha Świętego otworzyło moje serce na Bożą miłość, która przestała być wiedzą, a zaczęła być doświadczeniem. W Duchu Świętym, którego wcześniej się lękałam, otrzymałam wolność i pokój oraz głębokie zaufanie, że Boże plany dla mnie są planami miłości, są dobre.*

Ania





*Zdj. Kanie Helenowskie, 1-3 maja 1998 r., rekolekcje Przyjdź Duchu Święty, zdjęcie zbiorowe. Ze zbiorów Moniki i Piotra Kościków.*

Po majowej eksplozji radości i wiary w Ducha Świętym studenci zaczęli przyprowadzać coraz liczniej znajomych i przyjaciół na spotkania wspólnoty, której przyrost liczebny był znaczny. Spotkania odbywały się już wtedy w Kaplicy Zmartwychwstania, bocznej kaplicy kościoła św. Jakuba.

Późna wiosna przyniosła ze sobą wyjazd do Rzymu, na spotkanie grup i ruchów katolickich z papieżem, oraz pierwszy wyjazd ewangelizacyjny do Sopotu. Oddajmy jeszcze raz głos ks. Romanowi:

*„To był rok Ducha Św. Pamiętam, że wybraliśmy się do Rzymu. Na zesłanie Ducha Św. był zjazd ruchów i wspólnot, które powstały po Soborze Watykańskim II. Jan Paweł II zaprosił wszystkich i my też pojechaliśmy autokarem do Rzymu, razem ze wspólnotą Emmanuel. I to było ważne przeżycie. Ważnym doświadczeniem też były rekolekcje, które poprowadziliśmy. Ja zostałem zaproszony do*

*Sopotu, na rekolekcje ewangelizacyjne, tam powstawała parafia, poświęcona Duchowi św. (parafia pw. Zesłania Ducha Świętego), prowadzili ją księża misjonarze św. Wincentego a Paulo. Ja prowadziłem tam rekolekcje i nasi ludzie byli ze mną. To były pierwsze rekolekcje prowadzone przez tę wspólnotę. Pamiętam, że sporo osób pojechało.”*

Młodzież grała na gitarze, śpiewała, modliła się na mszach świętych i wstawiennie z parafian, przygotowała pantomimę i dawała świadectwo o życiu z Jezusem. Innymi słowy wspierała modlitwą, obecnością i służbą swojego pasterza, który głosił nauki. Tak wyglądała pierwsza ewangelizacja wyjazdowa Wody Życia, która zapoczątkowała 20 lat wspólnych wyjazdów ks. Romana z ekipą Wody Życia na wsparciu.



*Zdj. Ksiądz Roman głosi kerygmat podczas jednej z ewangelizacji. Jest to podstawowe orędzie chrześcijańskie o miłości Bożej, prawdzie o ludzkim grzechu i o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, które przyjęte prowadzi do przyjęcia Ducha Świętego, przemiany życia i podążania drogą żywej wiary we wspólnocie.*

Latem 1998 r. odbyły się pierwsze w historii wspólnoty tygodniowe rekolekcje letnie. Młodzież zjechała na tydzień do Kań Helenowskich, i tam po raz pierwszy, padło hasło ewangelizacji oikos. Ta forma ewangelizacji została później przyjęta jako podstawowa we wspólnotach. Ksiądz Roman na długich porannych i popołudniowych konferencjach szczegółowo przedstawiał nie tylko koncepcję oikos, ale też formy i proces ewangelizacji metodą wychodzenia do osób w naszym środowisku i potem zapraszania ich do małych grup.

Całe rekolekcje i konferencje księdza oparte były o włoski podręcznik o ewangelizacji komórkowej, który kilka lat wcześniej zawędrował w ręce ks. Romana i zachwylił go:

*W 1991 r. gdy były Światowe Dni Młodzieży w Polsce, w ramach diakonii ewangelizacji Ruchu Światło Życie przygotowaliśmy Międzynarodowy Kongres Nowej Ewangelizacji, który odbył się w Częstochowie przed przyjazdem papieża. Przyjechał wtedy do Warszawy pewien ksiądz z Sycylii, który przyjechał z grupą młodzieży i zaczęli opowiadać o swojej wspólnotach, która nazywała się Oikos. Zostawili mi podręcznik o ewangelizacji komórkowej w języku angielskim, a ja dałem komuś, żeby mi przetłumaczył. Gdy został przetłumaczony, przeczytałem i spodobało mi się to. Dałem odbitkę kilku innym księżom, dostałem od nich dobre opinie, i gdy później byłem proboszczem na Targówku w parafii Zmartwychwstania Pańskiego odwiedził mnie pewien ks. Edward, marianin, proboszcz parafii sąsiedniej MB z Lourdes też na Targówku. Ów ks. Edward znał mnie przez oazy. Postawił pytanie: Co można robić? Wtedy powiedziałem: jedź do Mediolanu – już wiedziałem, że w Mediolanie coś tam się dzieje. Jedź, nawiąż kontakt, jedź i zobacz. I on posłuchał, ja nawet nie wiedziałem co tam się dokładnie dzieje, tylko wiedziałem, że coś związane w ewangelizacją. To było gdzieś w 1993 lub 1994 r. Wcześniej w 1990 r. byłem w Rzymie na takich niezwykłych rekolekcjach dla księży o tytule „Ewangelizacja 2000”*

*zorganizowanych przez komórkę ds. ewangelizacji w Watykanie. Był tam ojciec Tom Forrest, redemptorysta, charyzmatyk, niezwykle ewangelizator, w ekpie prowadzących rekolekcje był też proboszcz z Mediolanu, ks. Pigi Perini. I on właśnie mówił w taki niezwykle sposób o ewangelizacji komórkowej, to był starszy ksiądz, ale mówił tak żywo i młodo, że bardzo spodobało mi się co on mówił. Był tam też Jose Prado Flores, który mówił o współpracy ze świeckimi w ewangelizacji. Wszystko to mi się składało razem w całość. Świeccy w ewangelizacji razem z księżmi mają współpracować, tutaj idea komórek, odnowy parafii przez małe grupy, małe wspólnoty. To było w 1990 r. Potem przyjechał do mnie ów ksiądz z Sycylii związany z tymi małymi komórkami z Mediolanu i zostawił mi podręcznik. Ks. Edward pojechał do Mediolanu, wrócił pełen entuzjazmu i oznajmił, że zakłada komórki u siebie w parafii...”*



Zdj. Kanie Helenowskie, Rekolekcje OIKOS, lipiec 1998 r. Zdjęcie zbiorowe ze zbiorów Moniki i Piotra Kościak.



W skrócie ewangelizacja OIKOS – jest to ewangelizacja indywidualna, która dokonuje się w środowisku, w którym żyjemy na co dzień. Oikos rozumiane jest szeroko – oikos to ludzie, którzy otaczają nas w rodzinie, pracy, szkole, sąsiedzi. Ewangelizator modli się za konkretne osoby ze swojego oikos, jest gotów do bezinteresownej pomocy, buduje relację i dopiero wtedy tworzy się przestrzeń, by dzielić się doświadczeniem wiary i zapraszać do wspólnoty, do wzrostu i pogłębienia wiary w ramach małych grup.

Rekolekcje letnie były czasem modlitwy, formacji i integracji wspólnoty. Studenci mieli czas by się poznać, z radością spędzali wspólne wieczory i nieliczne wolne chwile. Szczególnym upodobaniem studentów cieszyły się rosnące w ośrodku krzaki porzeczek, na zjadanie których wykorzystywali każdą nawet króciutką przerwę w popołudniowych konferencjach.



Zdj. Kanie Helenowskie, Rekolekcje OIKOS, lipiec 1998 r. Zdjęcie zbiorowe ze zbiorów Moniki i Piotra Kościak.

*Mniej więcej rok po pierwszym radykalnym nawróceniu pojechałem na wakacyjne rekolekcje mojej wspólnoty "Woda Życia". Cały czas jeszcze byłem wtedy w okresie upojnej radości z poznania i doświadczenia bezwarunkowej Miłości Bożej.*

*To były nasze pierwsze długie wakacyjne rekolekcje. Na poziomie intelektualnym nauczyliśmy się ewangelizacji Oikos - pamiętam długie popołudniowe katechezy w dusznej sali nazywanej "Wiatką". Uczyliśmy się podstaw ewangelizacji we własnym środowisku, dawania świadectwa itp.*

*Pamiętam czas poznawania braci i siostr we wspólnocie, ponieważ spędzaliśmy dużo czasu ze sobą. Wspólne modlitwy i wspólne posługi (jak choćby sprząkanie czy zmywanie) zbliżały ludzi do siebie i dawały wiele okazji do "docierania się".*

*Najbardziej jednak pamiętam pewną modlitwę wieczorną na której po raz pierwszy zobaczyłem namacalne znaki działania Ducha Świętego wśród nas. Było to tak silne i nowe doświadczenie, że o mało co nie wyjechałem.*

*Na tych samych rekolekcjach kilka osób ze wspólnoty podejmowało bardzo kluczowe decyzje dotyczące swojej dalszej drogi życia - odpowiedzi na powołanie do zakonu i/lub kapłaństwa. Był to dla mnie ważny moment, ponieważ zacząłem dostrzegać, że wiara i doświadczenie Boga przekładają się nie tylko na emocje, ale również na bardzo duże i konkretne decyzje życiowe.*

*Krzysiek*



Po rekolekcjach letnich nastąpił bardzo dynamiczny wzrost osób przychodzących na spotkania wspólnoty w kolejnym roku akademickim. Nowe osoby zapraszane były już nie tylko przez ks. Romana, ale przede wszystkim przez członków wspólnoty, którzy dzielili się w akademikach i w swoich środowiskach doświadczeniem wiary.

Jesienią 1998 r. wszystkie parafialne sale i kaplice okazały się już za małe i spotkania przeniosły się do kościoła głównego. Zaczęły się rozrastać i mnożyć małe grupy dzielenia, a osoby, które były od początków we wspólnocie zostały pierwszymi animatorami. Jesienią tego samego roku cała wspólnota w ramach formacji przeszła Seminarium Odnowy w Duchu Świętym.

*Przez lata Woda Życia była dla mnie miejscem, w którym Pan poskramiał mój zadziorny charakter ucząc mnie poddania się Bożej Woli i Bożemu prowadzeniu. Doprowadził mnie do takiego momentu rozwoju życia duchowego, w którym potrafiłam powiedzieć Bogu „tak” na wszystko, co dla mnie przygotował - nawet życie zakonne, przed którym wszystkimi, ludzkimi siłami się broniłam. Ten czas pełnej zgody na Wolę Bożą to największe szczęście jakiego w życiu doznałam. To uczucie za którym tęsknię, bo codzienność i grzeszna, ludzka natura wcale nie pomaga mi w budowaniu tej jedności z Bogiem. Początkiem drogi ku temu poddaniu się Bogu było Seminarium Odnowy Życia w Duchu Świętym. Naprawdę doświadczyłam, że pomimo mojego sceptycyzmu, zamknięcia i drwiny, Bóg odnalazł we mnie głęboko ukrytą tęsknotę za spotkaniem z Nim. Leczył, prostował i przemieniał moje życie. Tamte kilkutygodniowe seminaria były dla mnie największą łaską jakiej Pan udzielił mi do tej pory dzięki Wodzie Życia!*

*Teraz wiem, że temu Seminarium i Bożemu działaniu zawdzięczam dzisiejszy kształt mojego życia i za to Bogu dziękuję! Magda*

*W lutym zeszłego roku zobaczyłem ogłoszenie o seminarium Odnowy w Duchu Świętym i zdecydowałem się na nie pójść. Zaczęłem przychodzić na spotkania. Kilka miesięcy później pojechałem na trzydniowe rekolekcje. Tam właśnie spotkałem Jezusa. Bóg pokazał mi, jak bardzo mnie kocha – ze wszystkimi moimi grzechami, takiego jaki jestem w tej chwili. Poczułem, że niezależnie od mojej pychy i obłudy, On nigdy nie przestanie mnie kochać. Uświadomiłem sobie, że Bóg czeka na mnie. Postanowiłem oddać Chrystusowi całe moje życie, te sprawy, które wcześniej skrzętnie ukrywałem. Po raz pierwszy od lat szczerze się wypowiadałem. I Jezus zabrał ode mnie grzech nieczystości. Dało mi to poczucie wielkiej radości i ulgi. Czuję, że od tamtego czasu moja wiara się umacnia. W każdy wtorek przychodzę na spotkania wspólnoty i cieszę się mogąc spotykać Boga. Wiem teraz, że Jezus działa w moim sercu każdego dnia.*

*Szymon*

Seminarium utrwaliło charyzmatyczny charakter wspólnoty, a jej wymiar ewangelizacyjny zbudowały letnie rekolekcje poświęcone ewangelizacji oikos. Można więc określić, że jesienią 1998 r., rok po przyjściu ks. Romana Trzcińskiego do parafii św. Jakuba zasadniczy rys charyzmatyczno-ewangelizacyjny wspólnoty został nie tylko określony, ale i utrwalony, stał się jej rzeczywistością. Jesienią 1998 r. proces powstawania Wody Życia został zakończony, a Wspólnota płynnie weszła w fazę wzrostu i działania.

## ROZWÓJ – wspólnota studentów 1998-2002.

Po procesie kształtowania Wspólnoty przyszedł czas na rozwój i działanie. Kolejne lata – z perspektywy 20 lecia – pierwsze lata funkcjonowania Wody Życia wyróżniał gwałtowny wzrost liczby członków, dynamizm działania i w zasadzie wyłącznie studencki charakter wspólnoty.

Od jesieni 1998 r. spotkania odbywały się nadal we wtorki o godzinie 20.00, ale już w dużym kościele. Początkowo decyzji o przeniesieniu spotkań do kościoła towarzyszyły obawy związane z tym, że ogrom przestrzeni utrudni modlitwę, zwłaszcza modlitwę litanijną, kiedy modlący się po kolei włączają się do modlitwy, ale wystarczyło kilka spotkań by oswoić nową sytuację. Spotkania w kościele głównym przede wszystkim umożliwiły swobodny rozrost wspólnoty i uczestnictwo wszystkich osób w jednym wspólnym spotkaniu wtorkowym, które pozostało przez 20 lat najbardziej wspólnototwórcze, pozostało sercem wspólnoty.

Spotkania wtorkowe już w 1999 r. poddały się pewnemu stałemu rytmowi, który z niewielkimi zmianami przetrwał aż do dziś. Było spotkanie formacyjne, koncentrujące się na wydłużonej katechezie, spotkanie uwielbieniowe, spotkanie z wydłużonym dzieleniem w grupkach i wreszcie raz w miesiącu Eucharystia. Każde kończyło się dzieleniem w małej grupce, która – w rosnącej wspólnocie- stawiała się małą podwspólnotką, grupą najbliższych osób, towarzyszących sobie w drodze życia duchowego. Na czele grupki stali animatorzy, a każda nowa grupka otrzymywała swojego świętego patrona. Jesienią 2000 r. we wspólnocie było już 41 małych grupek liczących od 5 do 14 osób.

Animatorzy spotykali się we wtorki godzinę wcześniej niż cała wspólnota na modlitwie i rozeznaniu. Był to czas intensywnej modlitwy, gdzie mocno objawiały się charyzmaty, zwłaszcza charyzmat prorocstwa. Dodatkowo raz w miesiącu w sobotę mieli kilkugodzinne spotkania formacyjne, a z czasem część rekolekcji weekendowych skierowana została wyłącznie do animatorów.

W rosnącej wspólnocie i rosnącej liczbie animatorów wyłoniło się mniejsze grono moderacji Wspólnoty, czyli grono najbliższych współpracowników pasterza Wspólnoty, ks. Romana, które podejmowały modlitwę za wspólnotę, rozważały na dodatkowych cotygodniowych spotkaniach kierunki działań Wspólnoty i podział zadań na najbliższe tygodnie.

Tymczasem coraz to nowe osoby przychodziły do Wspólnoty i doświadczały działania Boga.

*Mam na imię Ania. We wspólnocie Woda Życia jestem od roku. Poprzednie trzy lata, przed wstąpieniem do wspólnoty, były okresem, w którym w moim życiu nie było miejsca dla Boga, a Jezus był dla mnie postacią mityczną. Miałam wówczas wielu bożków, byłam zniewolona przez swoją seksualność. W kontaktach ze znajomymi zależało mi przede wszystkim na tym, bym została przez nich zaakceptowana i dlatego poglądy, a nawet zainteresowania moich znajomych stały się również moimi.*

*Byłam w swoim grzechu pogrążona tak bardzo, że sama nie byłam w stanie sobie pomóc, byłam bezsilna. W momencie największego kryzysu spotkałam Jezusa, było to rok temu w okresie Wielkiego Postu. Zaczęła przychodzić na wtorkowe spotkania wspólnoty, uczestniczyłam w weekendowych rekolekcjach organizowanych w Kaniach. Dzięki tym spotkaniom i rekolekcjom poznałam żywego Jezusa, który uzdrowił i uzdrawia do tej pory moją duszę. Ania.*



Wspólnota żyła nie tylko cotygodniowymi spotkaniami, ale również częstymi rekolekcjami. Szczególnie intensywnymi miesiącami były październik, listopad, marzec – gdy odbywały się najczęściej dwa weekendy rekolekcyjne, w pozostałe miesiące średnio jeden raz wspólnota gromadziła się w Kaniach Helenowskich na modlitwie i formacji.

Tematyka rekolekcji w pierwszych latach dotyczyła modlitwy (osobistej, wspólnotowej, wstawienniczej), uzdrowienia wewnętrznego, rozeznawania, wzrostu w wierze. Szybko też pojawiły się sprawdzone już w innych wspólnotach i miejscach w Polsce kursy Filip i Paweł, potem także Jan. Z czasem podstawą proponowaną nowym osobom stał się Kurs Filip, który wspólnota najpierw przeszła, potem prowadziła w Kaniach dla nowych osób, cyklicznie, co pół roku.

Od 2000 r. tygodniowe rekolekcje wakacyjne odbywały się już w dwóch turnusach, ośrodek rekolekcyjny w Kaniach nie był w stanie pomieścić wszystkich chętnych na jeden raz. Latem 2001 r. rekolekcje wakacyjne odbyły się już w trzech turach! Latem 2002 r. odbyły się znów 2 turnusy.

*Można zaobserwować, że z upływem czasu coraz większe było zróżnicowanie grup docelowych osób, do których były kierowane rekolekcje. Na początku niewielka wspólnota szła razem i każde rekolekcje były dla każdego, z czasem co innego proponowano nowym osobom, co innego osobom, które były we wspólnocie dłużej. W lutym 2002 r. odbyły się pierwsze rekolekcje stanowe – skierowane wyłącznie do chłopców i mężczyzn, w czerwcu tegoż roku odbyły się rekolekcje dla dziewcząt i pań. Także poszczególne diakonie wyjeżdżały na wyjazdy formacyjne ukierunkowane na konkretną posługę – rekolekcje dla osób z diakonii ewangelizacji, dla osób z diakonii uwielbienia.*

Powstałe w 1998 r. diakonie kontynuowały swoją działalność w kolejnych latach, ale z czasem powstały też nowe, wraz z rozrostem wspólnoty i poszerzeniem jej działań. Diakonia modlitwy wstawienniczej kontynuowała spotkania w poniedziałki w akademiku na ul. Spiskiej, tam też spotykała się w środy diakonia pantomimy. Jesienią 2000 r. ta ostatnia przekształciła się w diakonię ewangelizacji, odpowiedzialną za obsługę coraz liczniejszych posług ewangelizacyjnych, które podejmowała wspólnota.

Co ciekawe, wspólna modlitwa członków wspólnoty (a w zasadzie członków wspólnoty) w akademiku na Spiskiej stała się inspiracją do propozycji spotkań modlitewnych w innych akademikach. Ostatecznie spotkania takie odbywały się m. in. w Żwirku i Muchomorku (akademiki UW na ul. Żwirki i Wigury), również w środy.

W niedzielę o 10.00 spotykała się diakonia muzyczna i śpiewu, z czasem przemianowana na diakonię uwielbienia. Dość szybko ukształtowała się też diakonia techniczna, osoby, które przygotowały spotkania od strony technicznej. Do ich zadań należało rozstawienie i uprzątnięcie sprzętu, mikrofonów, obsługa oświetlenia, komputera, rzutnika z tekstami pieśni, ustawianie krzeseł po spotkaniach w grupkach, dbanie porządek w prezbiterium. Jako jedyna diakonia ta nie wymagała dodatkowych spotkań dla sprawnego funkcjonowania.

Oprócz coraz liczniejszych spotkań wspólnoty, diakonii i rekolekcji studenci znajdowali czas na posługę ewangelizacyjną w różnych formach. Oprócz ewangelizacji oikos, czyli indywidualnej, jako wspólnota wspierali ks. Romana w podejmowanych przez niego rekolekcjach lub ewangelizacjach, które prowadził w zasadzie w całej Polsce.

Stopień zaangażowania studentów był bardzo duży, jak wspominają studenci częstą strategią było oszczędzanie dozwolonych nieobecności na zajęciach na cele ewangelizacyjne, było to „planowanie czasu pod wspólnotę”, tak by pogodzić studia z zaangażowaniem we wspólnotę.

*W okresie wielkopostnym nasza Wspólnota posługiwała przy organizowaniu trzech ewangelizacji, które przyjęły formę rekolekcji wielkopostnych. Udaliśmy się do gimnazjów na Okęciu, do technikum samochodowego na Nowolipiu i do podwarszawskiej miejscowości Wesoła. Łącznie na wszystkich ewangelizacjach była nas ponad setka.*

*Przyznam szczerze, że na spotkaniach organizacyjnych miała spore obawy co do tego, czy nas wystarczy, tym bardziej, że na pojedynczym spotkaniu rekolekcyjnym miało pojawić się 200 dzieciaków! Jednak co niesamowite, przed każdym spotkaniem pojawiała się kilka nowych osób gotowych do posługi, czasem takich, które wcześniej nie deklarowały udziału. Pan posyłał rzeczywiście swoich robotników w odpowiedniej liczbie i w odpowiednim czasie.*

*Dodatkowe obawy większość z nas wiązała z młodzieżą gimnazjalną. Jest to wiek, w którym w ich głowach często eksplodują wariackie myśli, objawiające się również nieszablonowymi zachowaniami. Podczas spotkań organizacyjnych staraliśmy się obmyślić taktykę, która przy wtórze modlitwy mogłaby odnieść skutek. To co pierwsze i najważniejsze przyszło samo, od Pana Boga. Każdego dnia dzieciaki mocno rozrabiały, jednak w tym wszystkim ja osobiście doświadczyłam szczególnego działania Pana Boga, a dokładniej Jego miłości, którą On ma do tych dzieciaków. To niesamowite! Jak można patrzeć z akceptacją, więcej, z miłością na człowieka, którego się nie zna, tym bardziej na gimnazjalistę, który w ułamku sekundy*

*potrafi wyprowadzić z równowagi. Kochać każdego całym sercem potrafi tylko Jezus, a skoro i mnie się to przydarzyło to mam świadomość tego, że była to wielka łaska dla mnie na ten właśnie czas! Bóg wlał w moje serce to, co najważniejsze, swoją miłość, a cała reszta przyszła sama. Ufam, że to właśnie trafiło do serc tych dzieciaków.*

Monika

Coraz częściej wykorzystywaną formą ewangelizacji było tzw. chodzenie po akademikach. Studenci w dwójkach pukali do pokoi w kolejnych akademikach by zaprosić ich mieszkańców do rozmowy o Bogu, by przekazać dobrą nowinę o Jego miłości:

*Kiedy w naszej wspólnotie powstała diakonia ewangelizacji, poczułem, że ja również mogę i powinienem włączyć się w ewangelizację w akademikach. Przemogłem swoje obawy i poszedłem. Z początku wydawało mi się, że nasze słowa nie odnoszą żadnego skutku: spotykaliśmy się z obojętnością i niezrozumieniem. Jednak za którymś razem trafiliśmy do ludzi, którzy przyjęli nas z otwartością, a co więcej – wyznali Jezusowi, że chcą, aby był Panem ich życia. Zrozumiałem, że ci ludzie są spragnieni Bożej miłości i czekają na kogoś, kto powie im: „Bóg Ciebie kocha!” Być może gdybyśmy tam nie poszli, musieliby jeszcze czekać długo. To niesamowita radość móc iść i świadczyć o Jezusie – głosić jedyną naprawdę dobrą Nowinę.*

Szymon

*Za każdym razem, kiedy mamy zapukać do kolejnego pokoju w akademiku, ogarnia mnie strach. Walczę ze sobą pod każdymi*

*drzwiami, myślę, że to nie ma sensu, że pewnie nie będą chcieli nas słuchać. Ale pukam. I chociaż nie każdy z nami rozmawia, to wiem, że warto nawet zapukać do 20 kolejnych drzwi, żeby trafić tę jedną osobę, która czeka na Jezusa. Osobę, której życie może się przemienić, która jest jak owca bez Pasterza, która jest spragniona, a nie wie kto i jak może zaspokoić jej pragnienie. Wtedy moje serce ogarnia radość i chęć głoszenia Dobrej Nowiny. Wtedy mogę uczestniczyć w akcie narodzenia nowej osoby i błogosławię Boga, że chce się mną posługiwać, że dał mi najpiękniejsze powołanie – IDŹCIE NA CAŁY ŚWIAT I GŁOŚCIE EWANGELIĘ WSZELKIEMU STWORZENIU.*

*Basia*

Wraz z rozrostem liczebnym wspólnoty, rosła liczba rozlicznych spotkań i zaangażowani, więc nagle stała się potrzeba sprawnej komunikacji i sprawnego przekazywania informacji. Cotygodniowe ogłoszenia – coraz liczniejsze, a przez to też coraz dłuższe – powoli przestawały wystarczać, ogłoszeń było zbyt wiele by je zapamiętać. W efekcie w styczniu 2000 r. ukazał się pierwszy numer cotygodniowej gazetki „Woda Życia”. Gazetka, w czasach gdy – przypomnijmy - Internet w Polsce dopiero raczkował - na prawie 4 lata stała się zwierciadłem życia wspólnoty.

Łączyła element formacji (słowo wprowadzające ks. Romana, fragmenty Pisma św. do rozważania na dany tydzień na modlitwie indywidualnej), informacji (ogłoszenia o spotkaniach, rekolekcjach, akcjach i wydarzeniach wspólnotowych) i integracji (świadczenia, rubryka jestem gotów/gotowa).

Co ciekawe w gazetce przedrukowywano również proroctwa, świadectwo intensywnego życia charyzmatami we wspólnotach.

Proroctwa ze spotkań ogólnych, ze spotkań animatorów, z rekolekcji – dłuższe bądź krótsze - przedrukowywane były w gazetce od pierwszych numerów aż do czerwca 2000 r. (kiedy po raz ostatni przedrukowano słowo proroctwa z lutego).

Gazetka „Woda Życia” pełniła swoją rolę aż do czasu upowszechnienia komunikacji mailowej i przejęcia funkcji informacyjnej przez świat w internecie. 22 stycznia 2001 po raz pierwszy ukazało się w niej ogłoszenie o powstaniu strony internetowej Wody Życia. Wkrótce oprócz strony powstaje także lista mailowa członków wspólnoty, która z coraz większym powodzeniem pełni funkcję integracyjną i informacyjną. Powoli życie wspólnoty przestaje być odzwierciedlane w gazetce, od stycznia 2002 wyraźnie obserwujemy, że gazetka traci na ważności, zawiera już tylko przedruki katechez ks. Blachnickiego i ogłoszenia. Wiosną 2002 r. jako znak nowych czasów powstaje diakonia internetowa, a jesienią 2002 r. dobiega końca druk papierowy cotygodniowej gazetki informacyjno-formacyjnej, przepływ komunikacji we Wspólnocie powoli – tak jak innych dziedzinach naszego życia – przenosi się do przestrzeni wirtualnej.

